KATEDRA WŁOCŁAWSKA

i PROJEKT p. STRYJEŃSKIEGO

JEJ RESTAURACYI

(z dwoma tablicami)

przez

Wł. Łuszczkiewicza.

Odbitka z „Czasopisma technicznego.“

WE LWOWIE,
NAKŁADEM REDAKCYI „CZASOPISMA TECHNICZNEGO“.

Z I. Związkowéj drukarni.
1883.

Katedra Włocławska i projekt p. Stryjeńskiego jej restauracyi.

(Z rysunkiem).

Powszechnie wiadomo, że restauracye budowli średniowiecznych należą dziś do zajęć poważnych architekta; wolno nam nawet powiedzieć wielce zaszczytnych, bo wiążą prace jego z całym szeregiem studyj obecnej epoki, usiłującej rozwiązać zagadkę twórczości artystycznej tak odległych czasów. Stworzyć dzieło własne wedle pojęć panującego stylu było rzeczą każdej epoki architektury, ale wtajemniczenie się w zasady zupełnie odrębnego od panującego kierunku piękna, by umieć rozumnie dopełnić zniszczony czasami i przygodami organizm budynku zupełnie odrębnego stylu, odtworzenie w duchu i zasadzie piękna zagubionej myśli pierwszego twórcy gmachu — jest tem co przyniosła dzisiejsza nauka. Na porządku dziennym działania architekta drugiej połowy obecnego wieku, leżą studya konstrukcyi i motywów estetycznych stylów przeszłości — studya subtelne, bo rachujące się z warunkami materyału miejscowego z odcieniami niedostrzeżonymi szkół prowincyonalnych, z nastrojami harmonijnemi coraz odmiennymi, które przeczuć potrzeba i z tem wszystkiem coby przed kilkudziesięciu laty ani na myśl nie przychodziło miłośnikom piękna architektonicznego. Studya te dają poważną podstawę dla twórczości oryginalnej, że tak powiem, i nie ma wielkiego dzisiaj architekta, któryby nie wyrósł przy sposobności restaurujących się wielkich dzieł budownictwa dobrych

epok sztuki i zetknął bliżej z tem, co w nieokreślonej formie dawały uczone traktaty dawnych historyków i estetyków sztuki.

Minęły czasy gdy za cały aparat twórczości w architekturze służył szemat porządków architektonicznych Vignoli — aparat form i motywów architektonicznych na dzisiaj jest tak olbrzymio bogatym, że go jeden człowiek zaledwie umysłem objąć może, a cóż mówić o jego zużytkowaniu w krótkiej fazie czynności architekta. Jeżeli są chwile, w których każdy architekt musi bliżej się z nimi spotkać, to niezawodnie te, gdy mu przyjdzie zabrać się do restauracyi gmachu pięknego przeszłości.

Właśnie o jednej z takich spraw mamy zamiar słów parę wypowiedzieć, a to tem więcej, że i zabytek i architekt należą do naszego kraju.

Jeżeli miarą uzdolnienia architektów wedle powyżej określonego stanowiska nauki, są dzieła nowe, jakie stawiają w tym lub owym zakątku kraju, to lepiej nad to przynoszą świadectwo restauracye budowli dawnych. Mamy tu na myśli przedewszystkiem zabytki średniowieczne i wczesnego odrodzenia w naszym kraju. Przypominam: żeśmy przed r. 1822 burzyli jeszcze piękne budowle ostrołukowe i zastępowali barokowemi — że zaledwie uratował Aigner przybyły z Warszawy piękny rondel bramy floryańskiej w Krakowie, który miano rozebrać. Notujemy i to, że pierwszym objawem ruchu na polu rozumniejszej restauracyi pomnika ostrołukowego jest przebudowa Collegium Majus w Krakowie przez Kremera Karola w r. 1841, że niefortunna restauracya katedry warszawskiej św. Jana dokonaną była już po tym czasie. Wszystko to okazuje dowodnie, że późno przystąpiliśmy do ruchu europejskiego i bez zasobu studyi własnych pomników. Nie idzie zatem, że w ostatnich czasach postęp u nas widoczny, obejrzeliśmy się za pierwowzorami naszego

średniowiecznego budownictwa i wchodzimy bliżej w ducha restaurować się mającego zabytku. Żałujemy dziś dopiero, że Kremer nie pojechał do Heilsberga, stolicy Warmii, gdzieby znalazł był zasadę odpowiedniejszą dla konstrukcyi dachów Collegium, któraby stosowała się lepiej do śladów pierwotnej architektury, niż zastrzały drewniane pożyczane z angielskiej architektury. Lepiej by też wyszedł Idźkowski z katedrą warszawską, gdyby za punkt wyjścia w restauracyi wziął był pokrewne budowie wzory z kościołów toruńskich. Wszystkie te błędy są dziś dla nas widoczne, przynosząc potrzebę ściślejszych studyj nad charakterem restaurować się mającego zabytku, studyj tem trudniejszych, o ile zabytki ostrołukowe mają pewne cechy odrębne u nas, ale gdzie zachowanych w pierwotnej szacie piękna jest tak mało.

P. Stryjeński architekt z Krakowa zawezwany został od J. Ex. księdza Popiela, biskupa kujawskiego, aby nakreślił projekt dopełnienia wież niedokończonych z dawna kościoła katedralnego w Włocławku. Poważne studya pomnika postawiły go w możności zaprojektowania tak zdaniem naszem szczęśliwego, że bierzemy pióro do ręki, aby słów parą podnieść zasługę autora, a przy tej sposobności zwrócić uwagę czytelników na sam zabytek tak ważny, który przed laty mieliśmy sposobność studyować na miejscu. Rozpoczynamy od dat odnoszących się do kościoła katedralnego. Włocławek w dokumentach nosił nazwę antiqua Vladislavia i prawdopodobnie zawdzięczał początek swój Władysławowi II. między rokiem 1139 a 1148. Położony nad samą Wisłą był stolicą Kujaw. Miasto to świetność swą datuje od przeniesienia tutaj biskupstwa pomorskiego z Kruszwicy mniej więcej około r. 1156. Pierwszym biskupem stale zamieszkującym nową stolicę jest Honoldus. Ziemowit książe kujawski robi darowiznę w r. 1370 miasta biskupom kujawskim.

Co do katedry, pierwotnie stała ona nad samą Wisłą, była drewnianą, pod wezwaniem św. Stanisława — około 1200 r. biskup Michał Godziemba zmarły 1228 postawił na tem samem miejscu murowaną z bloków eratycznych w pamięć zachowanej dotąd katedry kruszwickiej; świątynia ta zniszczała do szczętu w pożarze, jaki wzniecili Czesi i Krzyżacy w roku 1328. Wkrótce w niezbyt odległych ztąd Płowcach, Łokietek pomścił na Krzyżakach zniszczenie katedry, a nową z gruntu na innem dalszem od Wisły miejscu pocznie budować Michał z Golańczewa, owoczesny biskup kujawski. Początek wieku XIV widzi budującą się katedrę krakowską na miejscu Krzywoustego romańskiej budowy — za wzorem Nankiera arcybiskup Jarosław Bogorya buduje wówczas swą śliczną dotąd katedrę gnieźnieńską. Nie doczekał Michał z Golańczewa ukończenia rozpoczętego gmachu, dokończył go z wyjątkiem wież jego synowiec i zastępca na katedrze Zbilut w roku 1365 i w bogate zaopatrzył sprzęty. Wiek XV przydał budowie piękny frontowy szczyt między wieżami fundacyi biskupa Gruszczyńskiego w r. 1463. W XVI wieku przybudowuje biskup Drzewiecki Maciej renesansowy budynek kapitularza do ściany południowej katedry (1527), na początku XVII wieku stają piękne kopułkami kryte włoskie kaplice w końcu naw bocznych od północy i południa, przybywa kruchta północna i zabudowania skarbcowe przy presbiteryum. W latach 1670 i 1750 kryją miedzią kościół, wieże i sygnaturkę. Kilka wspaniałych grobowych pomników jak fundatora Zbiluta w posadzce presbiteryum z inkrustacyą brązową, jak Piotra z Bnina w charakterze szkoły Stwosza fundacyi sławnego Kalimacha, jak brązowa śliczna renesansowa płyta Jana Karnkowskiego z r. 1536, nagrobek biskupa Kurozwęckiego marmurowy, reszty rozmieszczone w posadzce płyt nagrobkowych z gotyckiemi

napisami obok rzeczy skarbca w bogatych paramentach i naczyniach kościelnych wskazują na dawne bogactwo w dzieła sztuki tej katedry. Włoskie kaplice mają równie piękne nagrobki jak wewnętrzne ścian ubranie.

Zajmuje nas tutaj głównie pierwotny gmach kościelny i jego architektura, a chcemy o układzie planu i wzniesień objaśnić czytelnika zanim wejdziemy w rozbiór projektu p. Stryjeńskiego.

Katedra włocławska jest budową obszerną i zarówno imponującą wśród ulic miasteczka jak od strony Wisły, do której stoi równolegle na niewielkiem wzgórzu. Zwrócona zakończeniem tylnem do miasta, ma front odkryty i zdala wśród pól zamiejskich cały widny. Potężnemi swemi czerwonemi murami zasiadła silnie u podstawy i strzępi się nagle w górze szczytami wież, a głównie pinaklami dwu swoich frontoników. Całość robi efekt monumentalny choć nieco przyciężki, ale oko nawet mniej wprawne dostrzeże, że dzieło architekta XIV wieku niezupełnie ukończonem jest i nie w pierwszej zachowało się czystości. Wielokątne zakończenie presbiteryum, szczyt zakończający nawy przodkowe i opięcie całego gmachu potężnemi szkarpami, dają od razu poznać, że mamy przed sobą gmach gotycki należący do rodziny ceglanych.

Cała część dawnej Polski Wielkopolską zwana, Kujawy i Mazowsze należą do tych okolic, które nie posiadają kamienia ciosowego odpowiedniego do budowy kościołów. Tutaj to mamy gniazdo kościołów najstarszych budowanych z granitów polnych z gruba obrobionych w ciosy — owych kościołów co jak tum łęczycki, katedra kruszwicka, kościoły w Strzelnie, Kościelcu, Lubaniu, Czerwińsku wraz z katedrą płocką, nie były pomimo niedoskonałości materyału pozbawione warunków wysokiego piękna — tu też epoka ostrołukowa umiała najpotężniej posługiwać się cegłą. Sąsiedztwo toruńskich

i w ogólności krzyżackich budowli kościelnych i świeckich nie jest bez wpływu na rozwój budownictwa ostrołukowego powyżej wspomnianych okolic kraju naszego, właśnie w tem zastosowaniu cegły do budowy. Budowana w XIV wieku katedra włocławska nie mogła innym posługiwać się materyałem, a jeżeli wychodzi po za typ ceglanych pozornie budowli tej epoki Krakowa, Wrocławia i Gniezna, to w tem, że nie posługuje się jak tamte ciosem, ale poprzestaje na samejże cegle, która w odpowiednie warunkom estetycznym modeluje się kształty. Nie mniej jednak układ planu naszej budowy okazuje, że należy ona do rodziny polskiej architektury i wiąże się tylko pewnemi szczegółami z tym typem krzyżackim, którego lepszego naśladownictwa gdzie indziej raczej na ziemiach Litwy i Polski niż tutaj i nie o tak wczesnej porze szukać by należało. Zwaśnione i w walce z sobą będące szczepy nie tak łatwo pożyczają sobie pojęć sztuki i posługują nawzajem swymi architektami.

Za wzorem to kościołów parafialnych polskich XIV wieku nie zaś za przykładem kończących się podówczas katedr w Krakowie i Gnieznie poszedł układ planu kościoła katedralnego w Włocławku. Jakkolwiek nawowy w urządzeniu swem, nie ma jak tamte obejścia nawami bocznemi nisko zasklepionemi około wydłużonego presbiteryum. Nawy boczne naszego kościoła kończą się z poczynającą się częścią kapłańską. Najdawniejszym typem tego układu są kościoły dominikańskie w Sandomierzu i u św. Trójcy w Krakowie. Ale zasadniczą różnicą od krzyżackich i brandeburskich planów będzie tutaj zasada bazylikowa stale utrzymana, gdy tamte posługują się systemem hallowym.

Przypatrzmy się bliżej temu układowi planu, którego rysunek na tablicy II. ogołocony z późniejszych dodatków podajemy. Przodkowa jego część rozdzielona na

trzy nawy ma 35 metrów długości na 20·80 szerokości. Pięć z każdej strony nawy głównej 7·10 metr. szerokiej filarów kwadratowych, rozmiarów stosunkowo wielkich 2·15 metr. boku mierzące, związanych w górze ostrołukowo w sześć arkad, stanowią rozdział naw przodkowych. Część zachodnia naw bocznych, to jest ostatnie pola sklepieniowe, są zarazem podstawą dwu wież frontowych, pomiędzy którymi rozpina się sklepienie po nad chórem muzycznym. Jedyne miejsce frontonwe wprost do nawy głównej, mieści się między wieżami. Presbiteryum zakończone jest trzema bokami ośmiokąta i jest długiem 21·60 metr. przy szerokości 8·50, zatem nieco większej niż szerokość nawy głównej. Dodajmy do tego grubość murów zewnętrznych 1·30 i szereg szkarp, a będziemy mieli obraz jak się u podstawy ukształciła budowa nasza. Zwracamy uwagę już w układzie planu kościoła na rozwiązanie zadania t ę c z y kościelnej tak wymaganej w kościelnym kulcie w Polsce, a lekceważonej w budowlach krzyżackich. Arkada ta oddzielająca część kapłańską od obrębu jaką zajmują pobożni świeccy, utworzoną tu jest właśnie przez tą zmianę szerokości na korzyść presbiteryum, przez co część ostatnich filarów wschodnich nawy głównej staje się jej podstawą, organicznie obie części gmachu wiążącą. I to właśnie jest dla nas dowodem, że presbiteryum stanęło współcześnie z częścią przodkową kościoła, co nie zawsze się udawało w XIV wieku, jak nas pouczają liczne przykłady na ziemiach polskich.

Plan, jaki architekt nakreślił dla kościoła katedralnego w Włocławku, nie nosi na sobie piętna właściwego polskim i obcym kościołom tego stanowiska hierarchicznego, jest on za skromnym z tym swoim presbiteryum samotnem i raczej ma zwykłe cechy kościołów większych parafialnych. Nie wątpimy ani na chwilę, że biskup Michał z Golańczewa fundator kościoła, pragnąłby był

równie bogatego układu, jak u współcześnie budujących się lub kończących katedr Krakowa i Gniezna, gdyby nie trafił był na przeszkody w naturze mataryału pod ręką będącego leżące. Już sam układ filarów nawy głównej przekonywuje nas, że architekt miał ciężkie zadanie w rozwiązaniu zasady sklepieniowej, przy braku zupełnie ciosowego kamienia, a w myśl podyktowanego zapewne z góry, to jest przez duchowieństwo, programu, aby nawy boczne były nisko zasklepionemi. Filary są w niezwykle wielkiej liczbie i rozmiarów przestraszająco obszernych, tak że stosunek szerokości otworów arkad rozdzielających nawy do szerokości filarów jest szczególniej mały. Zacieśniony spód wnętrza niemal przykry dla oka wywołuje efekt massywności. Tego w żadnym razie nie możemy uważać za pojęcie piękna architektonicznego, ale jako konieczność konstrukcyjną, jako mniej umiejętne rozwiązanie tej zasady sklepieniowej w kościołach o bazylikowym układzie, którą tak po mistrzowsku rozwiązali mistrze krakowskiej szkoły budowniczej w epoce ostrołukowej XIV wieku. Otoż zdaje mi się, że architekt nasz mógł znać tę zasadę, ale jej rozwiązać nie potrafił jak skoro miał o tyle odmienne warunki, bo kamieniem ciosowym posługiwać się nie mógł. W układzie planu naszej budowy widzimy przeto zadosyć uczynienie żądaniu, aby to była bazylika o niskich nawach bocznych na wzór przyjętych w Polsce układów, wręcz przeciwna dobrze znanym budowom hallowym sąsiedniego zniemczonego Torunia — jak z drugiej strony usiłowanie przeprowadzenia tego układu przez jedynie możliwy w samej cegle system szkarp. Na innem miejscu wykazałem dowodnie, jak system krakowski tak wspaniale rozwinięty w katedrze gnieźnieńskiej *) może być

*) Pamiętnik pierwszego zjazdu historycznego imienia Długosza w Scriptores rerum polonicarum. Wydanie Akademii Umiejętności. Kraków 1881 r.

stosowany tylko przy użyciu na filary ciosowego kamienia, na oprawę arkad, okien i obramowania pól sklepienia przyściennych i że z tego względu budowy krakowskie nie można zaliczać do rodziny ceglanego budownictwa. Jak nieudolnem jest stosowanie podobnej zasady do czysto ceglanych budowli, przynosi nam właśnie świadectwo katedra włocławska. Rozpatrzmy się teraz we wzniesieniach wnętrza, a szczegółowo w jego tak ważnych przodkowych nawach.

Sklepienie nawy głównej wznosi się w kluczu od posadzki w wysokości około 20 metr. szukając oparcia u ścian magistralnych za pośrednictwem romańskich dinstów, grupy trzech wciśniętych i zawieszonych w dwu wysokościach kolumenek; jest to zresztą obyczaj i brandeburskich ceglanych budowli. Ściany te magistralne spodem przeprute są w arkady ostrołukowe wyrastające wprost z owych wielkich filarów. Arkady te oprócz drobnej fasetki (0·12 m.) są wycięte w całej grubości muru pełnego, która trzyma się dotąd stale wymiarów filara, to jest ma 2·15 metra. Mur ten zaledwie minąwszy poziom kluczy arkad przyjmuje uskok zaznaczający się bardzo wyraźnie, jak skoro głębsze dwa dinsty na nim biorą początek, gdy trzeci przodkowy schodzi więcej na dół na filar i na równi z rodzeniem się arkady zawiesza na wsporniku, którego rysunek podajemy. Otoż to nam tłomaczy, że uskok ten leżał w zamiarach architekta pierwotnej budowy. Jakoż odpowiada on jak z dołączonego na tablicy widoku perspektywicznego czytelnik łatwo przekonać się może, odsadzce od zewnątrz i to odsadzce wynoszącej 0·65 metra, przez co ściana magistralna odtąd schodzi do rozmiarów grubości 1·30 m. Służy bowiem ta odsadzka od zewnątrz za podstawę szeregowi szkarp, które odtąd ciągną się zwężając w dwu uskokach swobodnie aż do gzymsu okapowego ścian magistralnych,

od zewnątrz będąc widocznemi po nad dachami naw bocznych. Cała różnica systemu szkarp między naszym a krakowskim leży w tem, że tutaj powiększono nad miarę rozmiary filaru dla zyskania podstawy na nim dla szkarp, gdy w krakowskim, ciosowe filary mogą ukształtować się wielobocznie odpowiednio do skośnych i profilowanych glifów arkad i mieścić w tyle ów naddatek zaarkadowany w górze także ciosowy, co jest podstawą ceglanej szkarpy. Czyż mógł architekt posługujący się samą cegłą, niepewny jeszcze co do jej konstrukcyjnego stosowania, ośmielić się do rozczłonkowania ceglanego filaru, lub ujęcia go w formę wieloboczną bez narażenia wytrzymałości ścian magistralnych — wątpić się godzi. Inna rzecz w systemie ceglano-hallowym, tutaj nie ma ściany wysokiej obciążającej filar ani potrzeby szkarp dla nawy środkowej — wzorów w toruńskich budowach architekt nasz szukać więc nie mógł. Czuł on jednak niemiły efekt ciężkiego filaru, skoro starał się wprowadzeniem silnego wałka szerokość jego rozdzielić i wprowadził doń narożne fasetki. Za tym drewnianym, sztywnym charakterem arkad idzie i charakterystyka okien naszego kościoła. Nie mają one glifów skośnych, ale ustępy prostokątne, które tworzą większą framugę z węższym stosunkowo otworem właściwym okna. Odpowiednio do wysokości jaką zajmują dachy nad nawami bocznemi, okno traktowane jest w znacznej wysokości jako ślepa framuga z węgarkiem w pośrodku, który staje się laską dla rozetowań otwartej górnej części okna. Żałujemy, że te rozetowania zatracone są prawie wszystkie i tylko z głównego frontowego okna, gdzie są zachowane, możemy z całą pewnością sądzić, że były wykonane z profilowanej cegły, o rysunku bardzo skromnym. — Jeżeli jednak architekt katedry Włocławskiej zmuszonym jest dla zyskania harmonii z filarami odejść od uświęconych form gotycyzmu w u-

kładzie skośnych glifów okien, to w presbiteryum wraca on do zwykłego ich systemu, a co więcej profiluje te glify w skromne, ale pełne rytmu członki. Znalazł on i potrzebny kamień na rozetowania okien — rysunek też rozetowań bogatszy jak w nawie głównej, choć spody lasek przeprowadzono dla oszczędności kamienia, równie w cegle. Ciosany kamień jeszcze raz się zjawia w naszym budynku u wsporników sklepionek naw pobocznych. Są one wielokątne, w kilka ustępów profilowane, podobne do tych, jakie spotykamy w katedrze krakowskiéj, noszą cechy XIV. wieku i zdradzają wprawną rękę kamieniarza. Snać, że ta technika nie obcą była na Kujawach, które posługiwały się w epoce romańskiej nietylko ciosanym kamieniem polnym, ale i szlachetnemi piaskowcami. Nasze wsporniki są z wapienia zapewne Wisłą sprowadzanego. Wychodząc z wnętrza kościelnego należy nam się jeszcze słów parę wypowiedzieć o sklepieniach kościelnych. Gdyby nie to, że jeden i tenże sam system przeprowadzonym jest tak na sklepieniach nawy głównej jak w presbiteryum i nawach pobocznych, że zatem nie można sądzić, iżby zaszła potrzeba po pożarach przebudowania wszystkich sklepień — wolelibyśmy im zaznaczyć późniejszą nad wiek XIV. datę. Upoważniałoby nas do tego i to, że sklepienie to jest g w i a z d z i s t e, jakie u nas w Małopolsce zjawia się dopiero na samym początku XV. wieku, ale okoliczność, że nigdzie nie dostrzega się śladów zaprowadzenia nowego sklepienia na miejscu dawnego, coby szczególniej na płaszczyznach wsporników było widocznem, każe nam sklepienie to uważać za pierwotne, i jeżeli gdzie, to tu o te czasy widzieć pomoc toruńskich majstrów murarskich. — Do twierdzenia tego powoduje nas szczególnie podobieństwo układu żeber i niemal tenże sam profil cegieł modelowanych do tego, jaki w kościele Panny Maryi w Toruniu spostrzegamy — jaki

zresztą dobrze w połowie XV. wieku zastosowano przy ślicznym tym razem czysto krzyżackiej architektury kościele Maryi Magdaleny w Poznaniu obok katedry. Powoływanie majstrów z dalszych stron dla budowy sklepień było rzeczą zwykłą u nas, a mistrz Werner, co sklepił presbiteryum kościoła Panny Maryi w Krakowie, wezwanym był umyślnie z Pragi czeskiej.

Na tem kończymy nieco przydłuższy opis charakterystyki wnętrza, do którego chyba to nam dodać należy, że reszty szyb kolorowych z cechami XV. wieku pomieszczone w oknach presbiteryum i ślady bogatej polichromii gotyckiej widne poza wielkim ołtarzem, przypuszczać nam każą uszlachetnienie ciężkich form architektonicznych bogatą koloryzacyą ścian i tą tajemniczą grą barw, jaką wywołuje kolorowe szyby w oknach. Nie ulega wątpliwości, że kiedyś przyszły restaurator nie pominie tych środków i wróci je wnętrzu kościoła, którego restauracya zresztą w tej chwili zwrócona jest do zewnętrznych stron budynku, do jego facyaty głównej i bocznych, jak skoro one głównie domagają się dopełnienia swego i wrócenia zagubionej pierwotnej szaty piękna. Przypatrzmy się teraz charakterystyce gmachu, w jakiej się przedstawiać mogła zewnątrz, abyśmy mogli zdać sobie sprawę z projektu pana Stryjeńskiego.

Gdyby pomniki nasze średniowiecznej architektury nieprzechodziły przez tyle burz i przygód, które bez litości popsuły ich estetyczną i pierwotną myśl burząc organizm artystyczny, moglibyśmy bez wątpienia szczycić się choć nie tak wspaniałemi jak u sąsiadów, to niemniej przy całej swej skromności pięknemi dziełami romanizmu i gotycyzmu. Ale nie łatwo u nas znaleść gmach średniowieczny nietknięty barbarzyńską ręką, zachowany w pierwotnej swej czystości; powszechniej spotykamy się z budowlami przerobionemi w duchu XVII. i XVIII. wieku,

z zagubionym organizmem pierwotnym lub oszpeconych przez wprowadzenie w miejsce odpowiednich motywów średniowiecznych, barrokowych smutnych produkcyi. Nic też dziwnego, że budowle te nie robią na profanach wrażenia, za tem idzie obojętność dla pomników naszej architektury i ta smutna wiara, że u nas nic nie było pięknego i dziś już nie ma. Tak źle jednak nie jest, wolno nieznawcy przejść obojętnie około gmachu, w którym zerwana struna harmonijna jedności stylu niewzbudza więcej poszanowania dla piękna, ale zaprzeczyć się nie da, że zdolny architekt i prawdziwy znawca dzieł sztuki zwrócić na pomniki nasze uwagę muszą. Dostrzedz oni zawsze potrafią tyle tu i owdzie pozostałych piękności pierwotnych, że im łatwo przychodzi dostroić sobie w umyśle budynek do pierwotnej myśli, a jeżeli napróżno szukać będą w zbyt zmienionym organizmie nici przewodniej dla tej fantazyjnej rekonstrukcyi, znajdą bogaty zapas szczegółów architektonicznych stylowych, który ich pocieszy i otworzy drogę do studyj motywów swojskich. Te piękne szczegóły architektoniczne tyle razy u nas napotykane przynoszą też nie małą naukę dla tych, co chcą się dowiedzieć w jaki sposób wykształcały się nasze szkoły prowincyonalne w epoce średnich wieków, a całemu młodemu pokoleniu naszych architektów służą za aparat naukowy do poznania średniowiecznych stylów. Wszakże nie jeden Kraków w Polsce, a jednak z przyjemnością zanotować muszę, że nie wychodząc po za obręb jego, może profesor nauki o stylach znaleźć bogaty zasób szczegółów ostrołukowych z przeszłości, gotowy do ćwiczenia w obeznaniu uczniów swych z pojęciami gotycyzmu. Czy w dobrze dochowanych kościołach czy w przerobionych później budynkach świeckich, znajdą się sklepienia gotyckie krzyżowe, kryształowe, gwieździste, z giętymi w esy żebrami — znajdą zawieszone

na filarach, wyrastające z dinstów, umieszczone na wspornikach. Jakże łatwo wskazać układ pół (Kappen) to poziomy, to wznoszący się i rozliczne profile żeber, kluczów czyli zworników rzeźbionych w coraz rozmaitsze odmiany, lub spadki żeber sklepienia i wyrosty z filarów. Gdzież łatwiej jak w Krakowie wykazać na rzeczywistych wzorach średniowiecznych, charakterystykę odpowiednich motywów gotyckich dla ścian pełnych, owe laskowania, któremi się tak wdzięcznie zdobią wieża ratuszowa, wspaniały portyk u św. Katarzyny, Wawel i jego kaplice u wejścia do katedry. Mamy pod ręką bogate pinaklowania przeprowadzone z całą zdobnością i konsekwencyą właściwą XIV. wiekowi, a przytem całe szeregi fial, frontoników, żabek i kwiatonów, choćby mieć na myśli i wspaniałe grobowce Kazimierza W., Jagiellończyka i Łokietka, które pełne są szczegółów tak pięknych, i owe nieprzebrane źródło dla motywów architektonicznych końcowej epoki — ołtarz Wita Stwosza.... Braknież charakterystycznych rozetowań okien? balustrad, arkadowań i t p.? posiada Kraków cały ich zasób począwszy od tak pierwotnych jak te u zamurowanych okien w kościele Franciszkanów, co z całą pewnością w prostocie swej pochodzą z końca XIII. wieku, aż do tak blisko renesansu stojących okien w kaplicach kościoła Panny Maryi.....

Ale nie dla uczniów tylko nauki o stylach ma służyć ten aparat gotyckich szczegółów, wszakże to bogate źródło wiedzy architekta, który dzięki studyum tylko samego XV. wieku szczegółów budownictwa świeckiego w Krakowie, urośnie w architekta nowego uniwersyteckiego gmachu, radcę Feliksa Księżarskiego. Gmach, który bez zaprzeczenia znakomity ów nasz dzisiejszy architekt zaprojektował, jest najdobitniejszym przykładem jak korzystać można z zasobów sztuki przeszłości i w jaki

sposób mogą nowe prace nasze stać się oryginalnemi i uznanemi przez obce powagi artystyczne. Wiadomo dobrze jak przyjęło z zapałem Ministeryum wiedeńskie projekta p. Księżarskiego. Ale to nie dosyć, nie każden w Krakowie przebywa i może osobiste robić studya architektury gotyckiej, ani Kraków jest jedynem gniazdem gotycyzmu. Mamy całe szeregi pomników odrębnej charakterystyki od krakowskich, rozrzucone po ziemiach Polski, z właściwościami, które przynosi materyał budowlany i wpływ sąsiedzkich szkół budowniczych. Gniezno ze swymi kościołami, okolice Wiślicy, Sandomierz, Kujawy z Mazowszem, okolice Krosna i Biecza warte są studyów gmachów średniowiecznych, które przyniosą światło nie małe dla naszych architektów, co by zapragnęli budować gotyckie gmachy.

Zadaniem profesorów, polskich instytucyj w Galicyi i Krakowie, jako mających pod ręką siły rysunkowe, winno być zebranie materyału odpowiedniego i publikowanie go, a to idąc za wzorem politechniki wiedeńskiej i nieoszacowanego profesora Schmidta, który nie wahał się rok rocznie robić wycieczki z uczniami po głównych miastach całego państwa austryackiego i zbierać rysunki, które znamy z publikacyi autograficznych. Wszakże podobnej publikacyi dawno daliśmy przykład ogłaszając równie autograficznie nasze „Dawne zabytki budownictwa w Krakowskiem“ w latach 1875, 1876 i 1877.

Akademia umiejętności wydaje dotąd w sprawozdaniach dla komisyi historyi sztuki sumiennie opracowane zabytki architektury romańskiej w Polsce, i jeżeli nie ogłosiła dotąd całego nagromadzonego zapasu pomników pozostającego w tekach, to że tak tu jak i w powyższej publikacyi spotyka ją obojętność pp. architektów i zawsze jedna przeszkoda, t. j. brak dostatecznych funduszów na doprowadzenie rzeczy do końca.

Wybaczą mi szanowni czytelnicy, że uwagami tymi zbyt odeszliśmy od naszego przedmiotu, jakim jest kościół katedralny włocławski i jego restauracya — ale właśnie szło nam o to, aby wykazać jak trudno jest polskiemu architektowi zajmować się restauracyą gotyckich budowli, nie posiadając pod ręką zbioru pomników dobrze wystudyowanych i jak p. Stryjeński musiał sam na własną rękę studya te robić zanim się do pracy zabrał, co mu właśnie za wielką poczytujemy zasługę.



Widok katedry Włocławskiej.

Katedra włocławska przedstawia się zewnątrz bardzo okazale i starożytnie — masami swych czerwonych ścian ceglanych i potężnych rozmiarów wieżami wywiera na widzu wrażenie monumentalne, a zajmuje nas swymi strzępanemi frontonikami. Jest to jednakże tylko wrażenie pierwsze jakie się odbiera patrząc nieco zdala, podchodząc z bliska dowiaduje się znawca, że i ona należy do liczby zniszczonych i niekompletnych dzieł naszego gotycyzmu, których tak wiele u nas. Zniszczenie stylowe odnosi się przedewszystkiem do pokrycia dachów i szczytów miedzią w zeszłym wieku, do otoczenia boków presbiteryum bezstylowemi przybudowami zakrystyi i skarbca, a przybudowaniami kaplic i kapitularza około naw przodkowych, tak, że to co świeci gotycyzmem, to chyba wyższa część ścian, ale i tu okna gotyckie nie wszędzie cechę swą dochowały. Więcej nad to uderzają nas krótkie a zbyt potężne rozmiarami frontowe dwie wieże jakby niedokończone, a jednak w tej swojej wysokości pokryte baniastymi szczytami w charakterze barokowym. Dodajmy do tego niedbałą robotę kotlarską dachów, które zachodzą na pokrycie skarp, dodajmy gipsem obciągnięte o podejrzanym profilu gzymsa koronujące, a powiedzmy sobie szkoda że tak po macoszemu wieki zeszłe obeszły się z naszym gmachem. A piękną i charakterystyczną jest jeszcze katedra nasza tak w układzie swym ogólnym jak w zachowanych szczegółach.

Zwracaliśmy uwagę czytelnika o ile wnętrze kościoła nie posiada cechy katedralnego kościoła w układzie planu i jak daleką będąc od naśladowania krzyżackich budowli trzyma się typu polskich parafialnych kościołów. Toż samo powiedzieć musimy słusznie i o jego zewnętrznym widoku.

Część kapłańska zakończona pięcioma bokami ośmiokąta stanowi całość odrębną, będąc znacznie niższą

od nawy głównej i oddzieloną odeń murem szczytowym strzępionym w filarki kantem ustawione. Opięta skarpami do koła nosi dach stosunkowo znacznie wyższy od dachu nawy głównej. W całym traktowaniu tej części katedry niespostrzegamy żadnych wpływów krzyżackich, owszem przypomina nam ona zupełnie kościoły ostrołukowe krakowskie w tem nawet, że posługuje się ciosem na rozetowania okien. Skarpy, które budownictwo tamte lubi rozczłonkowywać ale trzyma je płasko i bez ustępów, są tutaj zwykłemi skarpami ustępowemi bez wnęków — żałujemy jednak, że ich pierwotny system zakończeń zatracony był przez pokrycie miedzią. Cegła prasowana w dwu odmianach przychodziła w cokule i gzymsie pasowym u spodu okien biegnącym i załamującym się w około skarp. Układ cegieł jednobarwnych jest tak zwany polski.

Inna rzecz jest z nawą główną, wiąże się ona od przodu z dwoma wieżami, ale przedstawia o tyle niefortunniej, że jak widzieliśmy, dach ma stosunkowo mniej szczytny niż presbiteryum, a przez to zrywa się pewna struna harmonijna jaka w obu powinna panować częściach. Przypuszczamy łatwo tutaj pewne zmiany, których dach doznał. Jakoż jeżeli obie szczytowe a tak piękne ściany są gotyckie, to zarówno z zapisek archiwalnych jak ze śladów stylowych wiemy czego się tu trzymać. Oba frontoniki, przodkowy między wieżami i tylny przy presbiteryum pochodzą dopiero z połowy XV. wieku, t. j. z czasów biskupa Gruszczyńskiego i zaznaczają czas obniżenia wysokości pierwotnej dachu pożarem zniszczonego. Wtedy to zapewne zagubiono gzyms koronujący pierwotny. Że gmach nasz zamierzono wystawić godnie do hierarchicznego stanowiska katedry, najwymowniej świadczyć się dotąd zdaje frontowa ściana kościoła. Utworzoną ona jest przez dwie potężne czworokątne wieże i zamkniętą pośrod-

kiem przez przestrzeń nawy głównej, tworzącą obszerną równą płaszczyznę facyaty, ograniczoną z boków skośnemi skarpami należącemi do wież. Dwie inne skarpy odpowiadające szerokości presbiteryum, dzielą ją na trzy pola, z których środkowe mieści okno z ceglanem rozetowaniem. Zanim przyjdzie nam rozpatrzeć się w układzie wież kościelnych spojrzyjmy na ten śliczny frontonik, który się wsparł między nimi kryjąc wiązanie dachowe. Na równi z kończącymi się środkowymi skarpami ścianę zamyka poziomo ciągnący się gładki otynkowany fryz ograniczony dwoma wałkami z prasowanej cegły. Po nad nim ściana cofa się nieco ustępem niewielkim i przechodzi w ów frontonik szczytowy podzielony pionowo na pięć pól filarkami prostokątnymi, wystrzeliwającemi w górę z nad ustępu. Filarki mają krawędzie oprofilowane wałkami, ale profile te u trzech środkowych przerywa dwukrotnie poziomy, podobny poprzedniemu fryz gładki — raz tylko jednak gubi wałki obu skrajnym filarkom. Charakterystycznem jest to, że z boku rozczłonkowują się filarki i przechodzą w glify i laski arkadek przestrzenie międzyfilarkowe ubierających. Tła arkadek są również tynkowane. Filarki ustępami wyrastając w górę kończą się piramidkami, jak przestrzenie pomiędzy nimi przechodzą w trójkątne płaskie zakończenia z okrągłymi otworami w pośrodkach. Wykonanie bardzo staranne przy użyciu kilku odmian form cegieł, nadaje frontonikowi temu cechę wyższego artyzmu. Wszystko to razem wzięte stoi w bliskim związku z budowlami ceglanemi Brandeburgii i Prus królewskich i tak odrębne stanowisko zajmuje w naszej budowie, że je za rzeczywisty produkt krzyżacki XV. wieku wziąść musimy. Toż samo jest i co do drugiego szczytu od strony presbiteryum, idzie on za innym typem krzyżackim, to jest do podziału używa filarków prostokątnych ale ustawionych sztorcem i strze-

lających w górę schodowato, zakończonemi będąc piramidkami; każde z pól ubrane jest tylko skromnemi framużkami.

Jakże dalekiemi są owe szczytowe ścianki od tych, jakie wiek XV. w Krakowie pozostawił w Collegium Jagiellonicum, kościołach Bożego Ciała i dawnego Dominikańskiego, równie jak w Skarbcu katedralnym. O ileż więcej w krakowskich organizmu gotyckiego, ale też te szczytowe ściany nie samą obchodzą się cegłą, ale posługują się kamieniem zarówno na filarki jak strzelające z nich fiale; cegieł modelowanych napróżno w nich szukamy.

A teraz słów jeszcze parę o wieżach naszych.

Zdaje się rzeczą naturalną patrząc na ich potężne podstawy, że biskup Zbilut miał zamiar widzieć wieże wielce strzelającemi w górę, ale zamiaru swego niedoprowadził — zbudowawszy tylko ich podstawę po wysokość kościelnego dachu — możnaby jednak przypuszczać, że po pożarach ukończone wieże gdy groziły zawaleniem obniżono, a następnie tak jak dziś pokryto zakończeniami kopułkowatemi w charakterze zwykłym XVII. wieku.

Dzisiejsza wysokość wież w murach wynosi przeszło 25 m. przy szerokości boków u podstawy 7·50 m. Z węglów ścian północnej i południowej występują nadzwyczaj silne pod 45° ustawione skarpy, które w trzech ustępach zwężając się dochodzą niemal do całej wysokości murów. Z jakiego względu jedna ze skarp dopiero na pewnej wysokości przybiera kierunek skośny, nie umiem wytłomaczyć. Zasadą estetyczną traktowania ścian u wież kieruje dobrze znany w Polsce system ślepych framug i podziałów fryzami przez piętra. Jest to niemal to samo co ma wieża kościoła Panny Maryi i co tak pięknie przedstawia się u wieży kościoła św. Jana Jerozolimskiego w Gnieznie. Motyw ten artystyczny nie wymaga

zupełnie cegły modelowanej; jakoż z wyjątkiem cegieł oprofilowanych skromnie dla cokułu i innych na gzyms kapnik u pierwszego ustępu skarp się rodzący — nie mamy tu innych form w modelowanej cegle. Śmiało to twierdzimy o wieży północnej; wieża południowa ma pewne motywa, które budowę jej co najmniej do początku XV. wieku odnieść nakazują, a przedstawia wyraźniejsze ślady użycia cegły prasowanej. Nysze, któremi ona jest ubraną, zamknięte są dwa razy przegiętymi łukami w tak zwany Eselsrücken z krawędziami ściętymi na szmigę, a trafiamy dwa razy przeprowadzone to zamknięcie w jednej framudze najwyższego piętra. Żałujemy że niemożemy dać reprodukcyi tego ciekawego motywu ornamentacyjnego.

Podwójne okna, to jest dwa wązkie obok siebie ustawione, rozdzielone filarkiem i ujęte jednym łukiem należą również do motywów tej tylko wieży od strony południowej.

Czas przystąpić nakoniec do ocenienia projektów restauracyi.

Trzeba było tak szczęśliwego położenia, że na biskupiej katedrze zasiadł miłośnik literatury i sztuki dobrze zasłużony ksiądz Wincenty Popiel, obecnie arcybiskup warszawski, iżby powstała myśl restauracyi budynku, który bądź co bądź trzymał się dobrze i raczej oczyszczenia wewnątrz niż restauracyi lub dopełnienia mógł w zwykłem uznaniu profanów wymagać. Uczucie artystyczne podyktowało czcigodnemu biskupowi potrzebę ukończenia wież w charakterze stylowym i tego dopełnienia tu i owdzie architektury jakich przyzwoitość nakazywała. Pragnąc obejść się bez pomocy zasiłku rządowego, któryby stawiał gmach pod opiekę powiatowych budowniczych, wolał sam znaleść odpowiedni fundusz, byleby mógł mieć rozwiązane ręce w sprawie wyboru

architekta. O restauracyi kompletnej tak jak ją pojmują dziś Niemcy i Francuzi mowy być nie może w budowlach naszych — burzyć i odsuwać to co wieki nagromadziły w około kościoła choćby w odmiennym stylu, owe np. kaplice renesansowe i zakrystye tak potrzebne — byłoby to co rozstawać się z przeszłością dla jedności stylu. Tu już artysta architekt musi ustąpić względom poszanowania dla historyi gmachu. Tak też myślał ksiądz biskup Popiel — zostawiając jednak późniejsze przystawki do organizmu pierwotnego nie należące, pragnął aby to co widocznem jest jako przynależne do niego powróciło do pierwotnego stylu i dopełnionem zostało. Ktożby dzisiaj pragnął nadać katedrze na Wawelu jedność stylową z poświęceniem renesansowych kaplic i pomników barrokowych.

Oto program restauracyi budowy podyktowany przez ks. Biskupa panu Stryjeńskiemu powołanemu z Krakowa do tej sprawy.

Mamy przed sobą rysunki projektu, zarazem i tych części, które już wykonanemi zostały w naturze.

Przedewszystkiem rozpatrzmy się w zasadzie, jaką przyjął architekt przystępujący do restauracyi. Jak widzimy budowa gotycka katedry jednolitą nie jest, bo jeżeli zrąb główny trzymany jest w zasadzie polskiej, to wszystkie zdobniejsze części, cała, że tak powiemy, ozdoba gmachu leży w owych frontonikach, których analogię z budownictwem ceglanem niemieckiem XV. wieku wykazaliśmy. Każdemu architektowi jeżeli z jednej strony idzie o rozumne zachowanie charakteru budowy, to z drugiej strony pragnie on uzyskać odpowiednią piękność i zdobność. Czyż dla tego, aby gmach dostroić do pierwotnej harmonii, należało zburzyć frontoniki, ową ozdobę rzetelną gmachu i dostroić je do tego, czego reszta wymagała gmachu z XIV. wieku? zdaje mi się że nie, bo

przedewszystkiem wymagałoby to zmienienia zupełnie pochyłości dachu. Czy zresztą nowe frontoniki choć stosowne stylem mogłyby być piękniejszymi i to powątpiewać się godzi. P. Stryjeński musiał więc przyjąć pośrednią zasadę, tak zwykle praktykowaną przez dobrych restauratorów, i całe górne zakończenie gmachu zlać w jednę harmonię, trzymając się wzorów rzetelnego zdobnego rohbau. Szło tylko o wybór wzorów, któreby stając w pośrodku między suchą prostotą pierwotnej budowy a zdobnością XV. wieku, zlewały organizm w jednę całość. Jeszcze w roku zeszłym rozpoczął on budowę wprowadzeniem gzymsu stylowego na części kapłańskiej, gdzie dotąd zajmował to miejsce gipsowy pseudoklasyczny kamzams. Nie wspominamy tutaj na jakie natrafił przeszkody i w jak zręczny sposób umiał tanim kosztem usunąć zbutwiałe czopy krokwi i końce belek cugowych, nie zmieniając zdrowego zresztą wiązania całego. Sądzę, że o tem sam kiedyś poinformuje czytelnika, jak skoro niejednokrotnie zastosowanie tego miejsce mieć u nas może.

Wysokość gzymsu 1·37 zaznaczyło zakończenie skarp, dochodzących do jego spodu. Jak wiadomo w budownictwie ceglanem gotyckiem nie mogąc mieć odpowiedniego wyskoku, posługuje się gzyms koronujący zdobnością. A jednak idąc w duchu budowy p. Stryjeński umiał tej zdobności nadać właściwą skromność, posługując się niewielu odmianami form cegieł. Jakoż wyjąwszy członka silnego górą, wygiętego w ćwierćkole i skromniejszego w rozmiarach, stanowiącego granicę dolną gzymsu — cały rytm otrzymany jest ustępami zwykłej cegły. Właściwą ozdobą jest ornament fryzowy złożony z czworoliści wpisanych w kwadraty stojące kantem, a splecionych częściami kół w podobny sposób wpisanych.

O ile sądzić możemy z fotografowanego widoku, gzyms ten wypadł bardzo szczęśliwie i doskonale wiąże się z całym dawnym gmachem.

Większe bogactwo ma zamiar dopiero wprowadzić architekt u zakończenia ścian nawy głównej, przez to, że wznosi skarpy po nad okap. Ustawiając na nich fiale form bardzo prymitywnych; trzon ich żłobi w framużki, ale frontoniki zastępują u niego poziome tychże ramiona, dające podstawę pod krótką piramidkę z żabkami prostych okrojów. Żałowaćby można, że ten szczęśliwy motyw nie został zastosowanym i do presbiteryum, ale zważywszy, że część ta kościoła trzyma się charakteru poważniejszego, właśnie rozumnie zrobił architekt, że tu skarp nie podniósł. Wszystko to jednak jest rzeczą podrzędniejszą i łatwiejszą wobec głównego zadania: dokończenia wież kościelnych w charakterze stylowym.

Jeżeli w czem to w budowie wież wątek stanowi o zdobności wynikłej z konstrukcyi. Napróżno szukalibyśmy w ceglanych budowach rozwiązania właściwego ciosowym budowom, to jest użycia całego bogactwa motywów gotyckich rozwijających się z zasady skarp, a w miarę wzrastania ich przeradzających się w tysiące fial, pinakli i wimperg, zanim przejdą w piramidalne ajourowe zakończenie panujące po nad okolicą. Budownictwo ceglane ma tylko wszelkie prawo do współubiegania się z ciosową budową co do lekkości i wysmukłości, ale motywa jego są skromne. Wieże na podstawie kwadratu co najmniej przechodzą górą w ośmiokąt i zakończają się piramidą drewnianą pokrytą ołowiem. Może najpiękniejszy przykład ceglanej wieży i jej pokrycia daje nam u nas kościół Panny Maryi w Krakowie. Jest coś w wieżach gotyckich ceglanych, co przechodzi z romanizmu, a przedewszystkiem podział na piętra poziomemi pasami i ubieranie ślepemi framugami, które tu zastępują romańskie fryzy arkadkowe.

Nie idzie zatem, żeby łatwą było rzeczą projektowanie wież takich ceglanych — profil jaki one na jasnym

tle nieba rysować mają, wymaga subtelnego pojęcia proporcyi i tego stopniowego zwężania się, któreby było przejściem do piramidalnego zakończenia. Zadanie to o tyle trudniejsze, jeżeli danym jest spód wieży, którą dalej doprowadzić wypadnie, jak to ma miejsce w katedrze Włocławskiej. — Załączony rysunek projektu na tab. IV. wykazuje, jak szczęśliwie umiał p. Stryjeński zrozumieć charakter naszej budowy i użyć motywów, które gmach przedstawiał jako wzory harmonijne. Najtrudniejszą sprawę pięknego dawnego frontoniku rozwiązał o tyle dobrze, że podniósłszy skarpy środkowe facyaty, powtórzył na nich motyw skrajny frontonika i utworzył punkt wyjścia dalszej części wieży — pociągnęło to za sobą słuszne podwyższenie i skarp narożnych, które w odpowiednie ubrał szczyty. Szczęśliwem też rozwiązaniem nazwiemy wprowadzenie szerokiego fryzu filunkowego, jako podstawy nowego piętra i powtórzenie motywu frontoniku na zakończeniach jego ścian u spodu piramidy. Wolno nam mniemać jednakowoż, że widok skosem perspektywiczny stworzyłby nieco przyciężkim ten zbiór czterech frontonów, jeżeliby użyciem polychromii, t. j. białego zatynkowania wnęków, effektu tego się nie osłabiło. Stopniowe zwężenie się rozmiarów podstawy otrzymuje p. Stryjeński przez ścięcie węgłów odbudowanego piętra na szmigę, co o ile nie leży w duchu konstrukcyi wież, w każdym razie wywołuje przy widoku skośnym wrażenie dobre.

Projekt więc uważamy za szczęśliwy i radzibyśmy aby był wykonanym — dochodzą nas jednakowoż wieści, że podstawy wież u fundamentów w częściach wchodzących wewnątrz kościoła nie są dość pewne, aby śmiało przedsięwzięcie przeprowadzić do końca. Ksiądz arcybiskup Popiel projektu tego bał się wykonywać i polecił p. Stryjeńskiemu potrzebę zmniejszenia tak dobrze w pro-

jekcie obrachowanej wysokości wież. Jakoż widzieliśmy i te nowe projekta, ale nie zdaje nam się jednak, aby przy zachowaniu tego samego układu co na dołączonym rysunku, a obniżeniu wyższego piętra wieży o 4 metry, a frontoników o $3\frac{1}{2}$ metry, w widoku perspektywicznym mogły się wieże dobrze wydawać. Wiadomo bowiem z doświadczeń robionych przez Violet-le-Duca, że stosunek wysokości części górnych wieży zmniejsza się niesłychanie dla oka widza u dołu stojącego i że trójkąt wzięty za zasadę proporcyi facyat, musi być znacznie wyższym dla części wysoko pomieszczonych. Przez obniżenie wież w nowym projekcie płaszczyzny piętra wydadzą się niższymi od kwadratu, co zły wywoła efekt, bo przeciwny wznoszeniu się, a niemniej i frontoniki będą za ciężkimi. Żal nam zarazem fryzu rozdzielającego piętra wieży, który w nowym projekcie pan Stryjeński odsunął i nie możemy pochwalić, że skarpy środkowe ciągną się wyżej od skrajnych, które w dzisiejszej pozostawia wysokości.

Jest jeszcze jeden zarzut, który uczyniono projektowi p. Stryjeńskiego, to jest dla czego nie przechodzi z kwadratu w ośmiokąt górnego zakończenia, w sposób jak jest przy wieży ex cubiarum kościoła Panny Maryi w Krakowie. Zarzut ten uważamy za niesłuszny, a powoduje nami to przekonanie, że da się to szczęśliwie przeprowadzić tylko u wież, które skarp narożnych nie posiadają. Żądać aby wzmocniony spód wieży w narożnikach, przechodził na piętrze w formę, która właśnie tu jest słabą — wywoływać w sylwecie wieży dwa ustępy: dolny od skarpy i nieco wyżej należący do ośmiokąta, jest to nie czuć warunków estetycznych.

Czyli zresztą na tak obszernej podstawie kwadratowej wypadnie ośmiokątna część dość lekką, musimy powątpiewać, patrząc na dokonane i w tym względzie

rysunkowe projekta p. Stryjeńskiego, który, jak widzimy, nie szczędził pracy, byle tylko do dalszego przyszedł rezultatu. Jakoż stanowczo stoimy przy projekcie pierwszym, niewątpiąc, że powody techniczne, jakie wstrzymały fundatora od stanowczego przeprowadzenia go, łatwo usuniętymi być mogą. Wszakże mamy do czynienia z budową XIV. wieku, dokonaną w warunkach doskonałej techniki i nie ma obawy, aby silne arkady u wnętrza kościoła nie potrafiły dźwignąć choćby większych jak w projekcie mas murów. Kończąc niniejszy pogląd na katedrę Włocławską ze względu na jej architekturę, musimy przyznać, że projekt restauracyi pojęty jest w jej duchu i w warunkach prawdziwie artystycznego piękna.



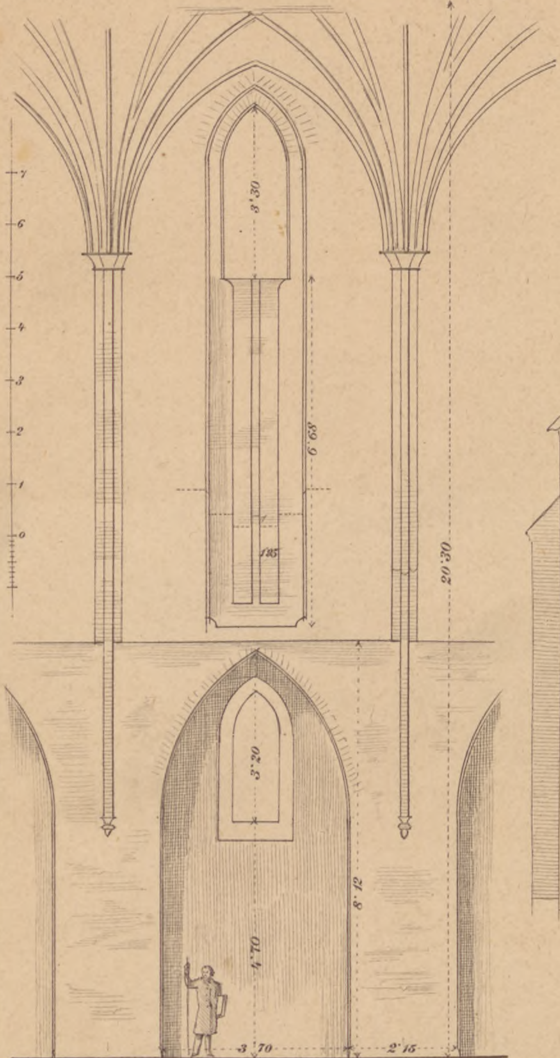
Lit. akad. M. Salba w Krakowie

Proj. Tad. Stryjeński.

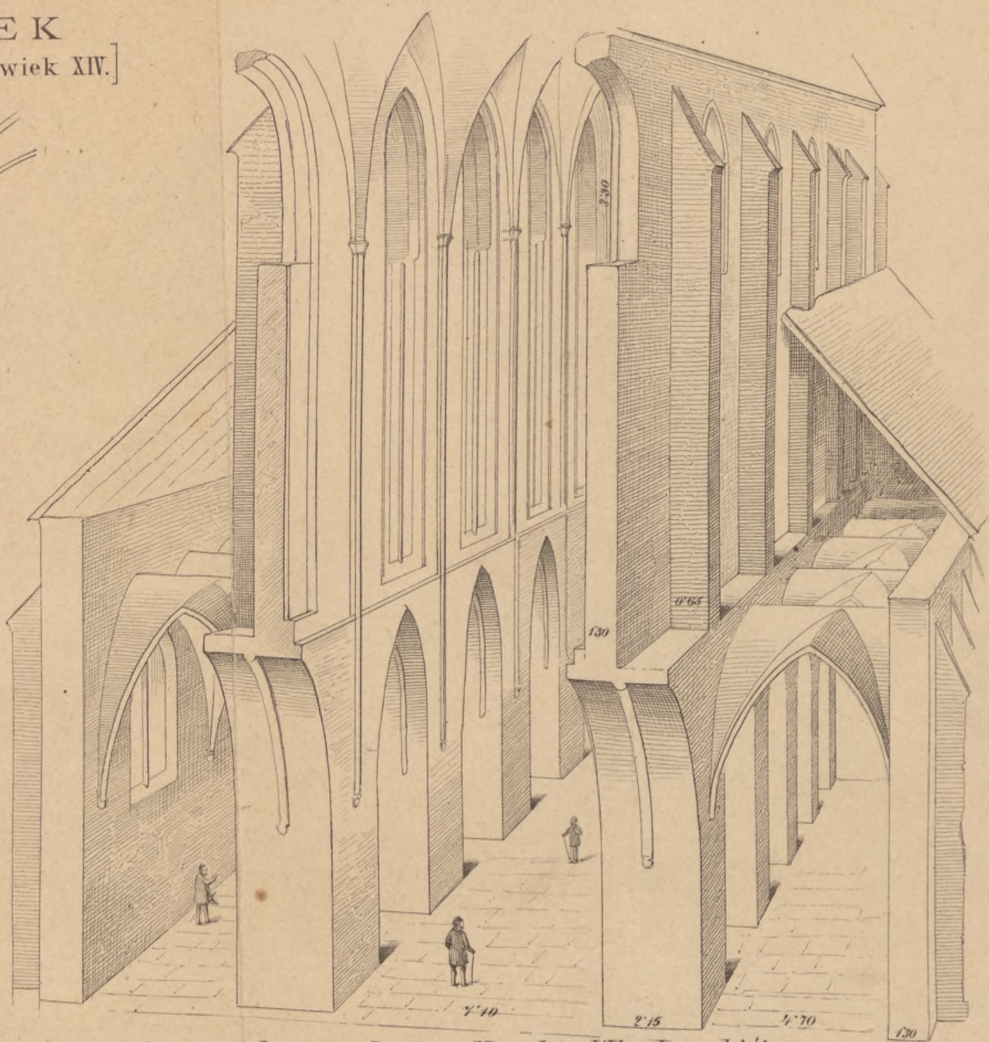
PROJEKT RESTAURACYI WIEŻ

Kościoła Katedralnego we Włocławku.

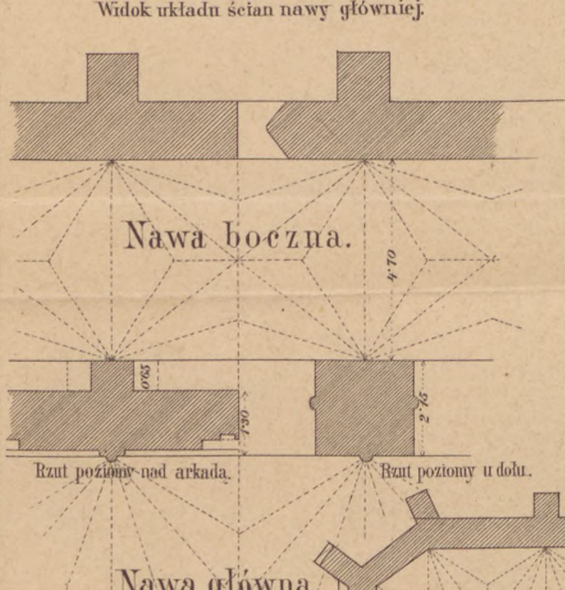
WŁOCŁAWEK
Kościół Katedralny. [wiek XIV.]

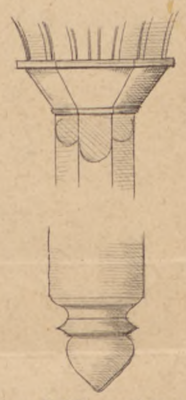


Widok układu ścian nawy głównej.

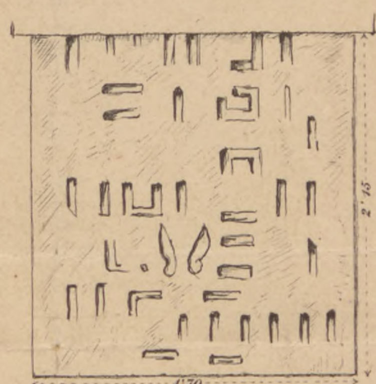


System konstrukcyjny Katedry Włocławskiéj.
Rohbau.



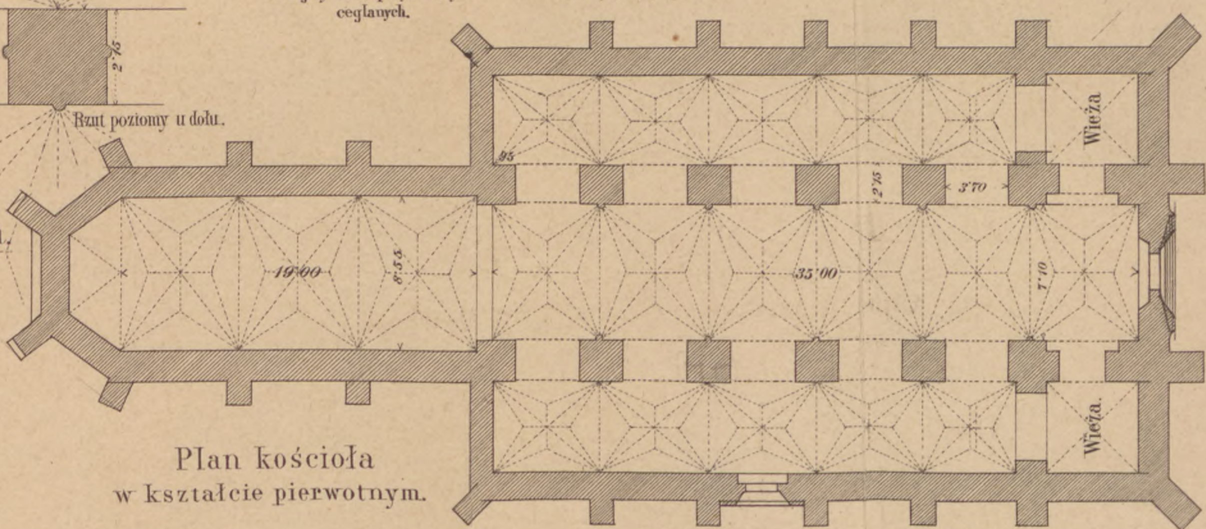

Szczegóły żeber przyściennych ceglanych.


Profil żeber ceglanych sklepienia.



Labirynt – dziś przed wejściem bocznem.

Rohbau.



Plan kościoła w kształcie pierwotnym.

Rys. Wł. Łuszczkiewicz.

Litogr. akad. M. Salba w Krakowie.